

UWAGI O NIEKTÓRYCH ASPEKTACH BIOGRAFII MAGDALENY MORTEŚKIEJ

Wznowiony ostatnio (przez biskupa diecezjalnego toruńskiego) proces beatyfikacyjny Służebnicy Bożej Magdaleny Mortęskiej każe zastanowić się nad pewnymi niejasnościami w dotychczasowych wersjach jej biografii. Dotyczą one zarówno jej samej, jak i jej rodziny oraz działalności jej przeciwniczek, to jest zwłaszcza zakonnice toruńskich. Zresztą jest wiele aspektów jej życia, na które dotąd nikt nie zwrócił specjalnej uwagi, jak choćby ustawienie przez nią od nowa gospodarczego bytu klasztoru.

Sprawa oblóczyn i profesji Magdaleny Mortęskiej

Kronika benedyktynek chełmińskich, pisana przez naocznego świadka odrodzenia klasztoru i pod okiem Magdaleny Mortęskiej, podaje następujące fakty i daty¹:

W grudniu 1578: przyjazd Magdaleny do Chełmna w towarzystwie Doroty Przepałkowskiej i Zuzanny Piecewskiej. W klasztorze nie było wtedy ani jednej profeski benedyktyńskiej, a tylko jedna klaryska (Zofia Izbieńska, wówczas „starsza” czyli przełożona) oraz dwie tercjarki franciszkańskie (Jadwiga Jachoniewska i Barbara Wąsowska); czyli ekipa tymczasowa, pilnująca budynku przed zajęciem i usiłująca formować kandydatki. Kandydatek, a właściwie nawet już nowicjuszek, było tam aktualnie siedem; wszystkie one dostały habit dnia 8 września tegoż roku.

W styczniu 1579, podczas odbywającego się w Chełmnie sejmiku stanów pruskich: naciski rodziny, która żądała od niej powrotu do domu. Kronikarka opowiada o tym szczegółowo i dramatycznie, nie pomijając nawet szczegółów wręcz sensacyjnych, jak łzy koni wylane przy rozstaniu...

¹ Kronika Benedyktynek Chełmińskich (KBC), s. 7-12.

„Nasza Przeszłość” t. 127: 2017, s. 81-107.

Wiosną (?) tegoż roku, ale daty dokładniejszej brak: wyjazd Magdaleny na pogrzeb babki (Elżbiety z Eilemberków Kostkowej) do Lipna, jeszcze w świeckim stroju, czyli na statusie kandydatki; i powrót przez Pokrzywno. W czasie tej podróży uzyskała wreszcie zgodę ojca na wstąpienie.

4 czerwca 1579: konsekracja dziewic, której biskup Piotr Kostka udzielił Magdalenie, Dorocie i wszystkim dziesięciu poprzednio tu mieszkającym zakonnicom i nowicjuszkom.

11 (?) czerwca 1679: elekcja Magdaleny na ksienię.

Uderza tu, po pierwsze, brak jakiegokolwiek wzmianki o oblóczynach czyli rozpoczęciu nowicjatu oraz o złożeniu ślubów. Po drugie, wciśnięcie całego procesu (od kandydatki do ksieni) w kilka miesięcy wbrew wszelkim przepisom prawa kościelnego.

Zajmijmy się najpierw kwestią **oblóczyn**.

Według ówczesnego prawa nowicjusze mieli nosić habit swojego zakonu, ewentualnie z jakąś drobną różnicą wobec stroju profesów; toteż przywdzianie habitu było równoznaczne z rozpoczęciem okresu nowicjatu. (To prawo było stosunkowo późne, dopiero średniowieczne; reguła św. Benedykta każe habit dawać przy profesji.) Sobór Trydencki określił nadto, że odbycie pełnego roku nowicjatu jest warunkiem ważności ślubów. Wedle wszelkich wymagań prawa Magdalena powinna więc była przywdziać habit wiosną 1579, po otrzymaniu ojcowskiego pozwolenia (bez którego m. Izbińska nie ośmieliłaby się jej oblec) i najwcześniej rok potem, wiosną 1580, złożyć śluby. Po ślubach dopiero mogła w zgodzie z ówczesną praktyką przyjąć konsekrację. Tymczasem kronikarka nie robi o oblóczynach żadnej wzmianki, a mówiąc o jej powrocie z Lipna dodaje natychmiast: „Zaczym czas konsekracji nadchodził...”². Tę nieregularność w zakonnej karierze Magdaleny mieli w późniejszym czasie wykorzystywać przeciwnicy jej działalności. Toteż po jej śmierci jej biograf, Stanisław Brzechwa TJ, usiłuje jakoś jej bronić i brak ten zatrzeć, pisząc o jej „przywłaszczeniu do nowicjatu”, rozwodząc się nad tym, w czym ją tam m. Izbińska ćwiczyła, i twierdząc nawet, że to ćwiczenie trwało dwa lata³. Zaraz dalej mówi nawet o profesji odprawionej „po wyjściu czasu zamierzonego”, czyli po ukończeniu wyznaczonego terminu.

² KBC s. 12.

³ S. Brzechwa, *Pochodnia ludziom zakonnym*, Poznań b. d., s. 25-26.

Nie dodaje, jak to wszystko mogło się pomieścić w dwóch mniej więcej miesiącach przed datą 4 czerwca. Sądzę, że tę rekonstrukcję Brzechwy należy potraktować raczej jako późne pismo apologetyczne niż jako autentyczny zapis historycznych faktów. Trudno bowiem pomyśleć, żeby kronikarka nie zapisała – i to właśnie w wypadku ksieni – wydarzeń tak istotnych w życiu zakonnicy, i tak wówczas uroczystości celebrowanych, jak obłóczyny i profesja. Zauważmy też, że i sam Brzechwa nie podaje żadnych konkretnych dat, których nieścisłość mógłby mu ktoś zarzucić; po prostu tylko sugeruje, że wszystko, co konieczne, miało miejsce. Należy więc przyjąć, że tak sama Magdalena, jak i jej towarzyszka Dorota, albo nie miały oficjalnych obłóczyn, albo miały, ale bardzo późno, w kwietniu-maju roku 1579, co by im zostawiło na nowicjat czas około miesiąca lub najwyżej dwóch. Prawdopodobnie też nie było żadnej uroczystości, na którą by przecież należało zaprosić krewnych, a to kronikarka musiałaby odnotować. Później Matka Mortęska, ustalając zwyczaje klasztoru, chociaż starannie opracowała całoroczny program formacji, nie przewidziała na jego rozpoczęcie uroczystych obłóczyn⁴, i prawdopodobnie działała w tej sprawie na podstawie własnych doświadczeń.

Dalej, sprawa **profesji**. Brzechwa mówi o niej, i za nim powtarza Karol Górski⁵; ale znowu mamy w najstarszym i najlepszym źródle zupełny brak wzmianki. Nie do pomyślenia zaś byłoby zwykłe przegapienie tak ważnej informacji, skoro od tego momentu zaczęło się odrodzenie klasztoru. Pamiętamy, i kronikarka wiedziała o tym dobrze, iż profesja bez pełnego roku nowicjatu byłaby świetle prawodawstwa trydenckiego po prostu nieważna. W dodatku ten problem obejmował nie tylko dwie najpóźniej przybyłe kandydatki, ale i całą resztę. Stara klaryska i jej dwie towarzyszki tercjarki nie mogły złożyć benedyktyńskiej profesji, póki by nie odbyły rocznego benedyktyńskiego nowicjatu; siedem obieczonych już nowicjuszek nie mogło jej złożyć wcześniej niż we wrześniu. Znowu więc należy przyjąć, że takiej zbiorowej profesji po prostu nie było.

Inaczej mówiąc, nie było niczego, co by prawo trydenckie i potrydenckie uznało za początek życia zakonnego. Gdyby całej tej akcji

⁴ Kandydatka wkładała po prostu rano strój nowicjacki i w nim szła na pacierze; od tego dnia liczył się jej nowicjat.

⁵ *Matka Mortęska*, Kraków 1971, s. 23.

dokonano wewnątrz wspólnoty, bez udziału nikogo spoza niej, można by powiedzieć, że dziewczęta z miasteczek i dworków złamały prawa kościelne, gdyż ich nie znały. Ale przecież to biskup Kostka dokonał 4 czerwca 1579 konsekracji, a ten znał i prawo, i zwyczaj tego konkretnego zakonu. Wiedział na przykład, że nie może być elekcji ksieni bez przynajmniej trzynastu uprawnionych uczestniczek tej elekcji, toteż mając ich na miejscu tylko dwanaście, dołączył ostatnią żyjącą zakonnicę klasztoru toruńskiego, w ten sposób jednocześnie obejmując drugi klasztor chełmińską odnową. Wiedział, że nie może zacząć życia zakonnego ktoś, kto nie ukończył jeszcze lat czternastu, więc nie przyłączył do tej pierwszej grupy Zuzanny Piecewskiej. Tak to wygląda, jakby biskup zdecydował się wprawdzie złamać prawo, ale starał się je złamać tylko w najkonieczniejszych punktach, i nigdzie poza tym. Ślubów z góry nieważnych nie widział sensu przyjmować od nikogo.

Dochodzimy do sprawy **konsekracji**. Trzeba tu przypomnieć, że obrzęd konsekracji dziewic, czyli poświęcania ich (i to przez biskupa) na służbę Bożą istniał już w starożytności chrześcijańskiej. Dotyczył tylko kobiet; u mnichów nieco później przyjął się zwyczaj składania ślubów, który zna już reguła św. Benedykta. Z czasem, to jest w wiekach średnich, obowiązek składania ślubów rozciągnięto także na mniszki. Konsekracja bądź pozostała jako dodatek do ślubów, bądź poszła w zapomnienie. W epoce nowożytnej przechowały ją zakony mnisze i kanonicze; spośród żebraczych wyraźnie skreśliły ją ze swojego programu dominikanki. U benedyktynek (i nie tylko) konsekracja łączyła się nadto z nabyciem praw i obowiązków w chórze; do jej przyjęcia prawo wymagało już wówczas ukończonych lat dwudziestu czterech, gdy do profesji szesnastu. Nadto duchowość konsekracji opierała się na idei miłości oblubieńczej między duszą ludzką a Chrystusem, o czym wymownie świadczą teksty liturgiczne tego obrzędu⁶. Panowało też odziedziczone po starożytności chrześcijańskiej przekonanie, że konsekracja dziewic jest nieodwracalna i nieodwołalna.

Otóż biskup Kostka widocznie uznał, że: 1. konsekracja, właśnie z racji swej nieodwołalności, jest ekwiwalentem profesji; 2. żaden paragraf prawa nie przewiduje poprzedzenia jej rocznym nowicjatem; 3. jemu, jako biskupowi, przysługuje prawo konsekrowania dziewic,

⁶ Por. M. B o r k o w s k a, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVI-XVIII w.*, Warszawa 1996, s. 50-54.

które by uznał za godne i zdadne do życia konsekrowanego; 4. a ponieważ chełmińskie kandydatki mają wiek wymagany, zostanie przynajmniej spełniony przepis dotyczący wieku. Pozostaje zagadką, czemu aż tak mu się śpieszyło z uregulowaniem bytu prawnego klasztoru, że zdecydował się dokonać tego w sposób nieregularny. Wystarczyłoby poczekać tylko jeden rok, a wszystko aż do konsekracji włącznie odbyłoby się w sposób prawnie nienaganny. Odpowiedzi na to pytanie w źródłach nie ma; można się jej domyślać tylko, ale w takim razie szukać jej należy w dwu co najmniej zjawiskach. Pierwszym jest ówczesny zapał reformatorski i ogólna atmosfera pośpiechu, jakby konieczności wyścigu z czasem: reforma prawna, dokonana przez Sobór Trydencki, była i tak spóźniona co najmniej o jedno pokolenie w stosunku do reformy protestanckiej, a co najmniej o drugie tyle czasu opóźnione już było praktyczne jej wdrażanie.

Drugim jest skład osobowy chełmińskiej grupki reformatorskiej. Wszystkie, jak się okazało, miały dobrą wolę przyjęcia reformy i życia według niej, ale talenty przywódcze miała tylko jedna, Magdalena. Zofia Izbieńska przez blisko ćwierć wieku przełożęństwa zdołała wprawdzie ocalić istnienie klasztoru, ale nic więcej nie zdołała, i nie można się było tego po niej spodziewać. Pozostawało na czele grupy postawić tę jedną utalentowaną, która się tam akurat znalazła, ale w tym celu należało nadto złamać inny paragraf, stanowiący, że ksenią może zostać tylko mniszka, która ma już 40 lat życia (w ostatecznym wypadku 30) i 8 lat po profesji – ostatecznie 5, ale już nie mniej. Czekać jeszcze pięć lat biskup widocznie nie widział możliwości, tym łatwiej więc zrezygnował z czekania choćby i jeden rok. Zresztą biskupi ówczesni wyraźnie czuli się skrzepowani rosnącą posoborową centralizacją Kościoła i to mogło stanowić dodatkowy motyw do postąpienia w jakiejś pojedynczej sprawie według prastarego zwyczaju raczej, niż według najnowszych paragrafów. Bieg wypadków, to jest powstanie około dwudziestu klasztorów wywodzących się z chełmińskiej reformy, usprawiedliwił w jakimś sensie jego decyzję. Nic nie słysząc, żeby ktokolwiek występował do Stolicy Apostolskiej o santonowanie prawnej nieregularności początków chełmińskiej odnowy; przeciwnie, z Rzymu dochodziły tylko głosy pochwały i aprobaty.

Cenę tej nieregularności miała jednak zapłacić sama Magdalena. Mając wciąż jeszcze tylko mgliste pojęcie o życiu zakonnym, stanęła w pozycji kogoś, kto musiał innych o nim pouczać, dopracowując się

jednocześnie tych pojęć na własny użytek. Nadto znalazła się na przełożeniu z takim tylko doświadczeniem życia w grupie, jakie mogła zdobyć w wiejskim dworku, a to się okazało za mało. Długo i mozolnie musiała poszukiwać właściwych metod.

Dodajmy, że biskup Kostka nie był w swoim pokoleniu jedynym hierarchą, który w podobnej sprawie poszedł na skróty. Arcybiskup lwowski Dymitr Solikowski w roku 1596 dokonał podczas jednej uroczystości obłóczyn, profesji i konsekracji sześciu kandydatek z Katarzyną Szaporowską (fundatorką) na czele, ustanawiając w ten sposób klasztor benedyktynek we Lwowie. Duży napływ kandydatek (był to pierwszy na Rusi klasztor klauzurowy) pozwolił i tam na szybki rozwój zgromadzenia; uzyskano też wkrótce od Stolicy Apostolskiej sanację początkowych niedostatków prawnych.

Sprawa „słomianej zgody”

Karol Górski w książce „Matka Mortęska”, wydanej w roku 1971, twierdzi, że Magdalena Mortęska przez ostatnie kilkanaście lat życia utrzymywała przyjazną korespondencję z Zofią Dulską, przez co niezależnie od wszelkich kontrowersji i od wrogości toruńskich zakonnic zachowała między obu klasztorami przynajmniej „słomianą” zgodę. Dowodem tej zgody są przechowane w Toruniu jej listy do Dulskiej, w liczbie czterech, z lat 1621-1624, rzeczywiście utrzymane w tonie spokojnym, nawet serdecznym; można wnioskować, że w tym samym tonie pisywała i Dulaska. Wprawdzie z ostatnich siedmiu lat życia obu księń nie ma już zachowanych żadnych listów, ale Profesor nie znalazł też żadnych dowodów na urwanie się tej „słomianej zgody”, więc domyślnie przedłużył ją do końca, czyli do roku 1631.

Dowody jednak znalazły się później, a to w dwóch bibliotekach (nie archiwach), do których Profesor nigdy nie dotarł. Są to dwie własne wersje reguły, opracowane przez mniszki toruńskie w latach dwudziestych XVII wieku. Jedna znajduje się w rękopisie przechowywanym w bibliotece staniąteckiej, druga w druku, który nosi datę 1626 i którego jedyny przypuszczalnie istniejący egzemplarz zachował się w bibliotece klasztoru łomżyńskiego. Trafił tam niewątpliwie jako do filii klasztoru toruńskiego przed r. 1634 i tam ocalał, podczas gdy w Toruniu bp Zadzik kazał cały nakład zniszczyć i tylko pod tym warunkiem zgodził się udzielić benedykcji nowoobranej ksieni.

Mówię tu o dwóch wersjach, gdyż nie jest to całkiem ten sam przekład⁷; opracowanie także jest inne, gdyż druk ma konstytucje umieszczone po epilogu reguły, a rękopis – deklaracje po każdym jej rozdziale. Obie wersje zawierają jednak partie historyczne, lansujące tezę, że klasztor toruński od XII wieku (!) zachowywał konstytucje, napisane przez Bukastę⁸, księżę w Gerberstadt (albo w Zwechterwinkes), zatwierdzone przez papieża Eugeniusza III i przywiezione przez tę samą Bukastę do Torunia, gdzie ona potem rządziła i gdzie też zmarła 5 czerwca 1143⁹. (Przypomnijmy, że w rzeczywistości klasztor toruński założony został dopiero w roku 1311 i zakonnice do niego sprowadzono z Chełmna.) W wersji drukowanej niewiele można znaleźć ponad to; z wersji jednak rękopiśmiennej¹⁰ dowiadujemy się m.in., że klasztor toruński powstał przed chełmińskim i był jego domem macierzystym; że w obu klasztorach zachowywano pierwotnie konstytucje Bukasty, ale klasztor chełmiński w roku 1605 (dopiero!) od nich odszedł i ustanowił sobie jakąś nową wersję reguły z deklaracjami, podczas gdy toruński nadal trzyma się wersji autentycznej oraz owych konstytucji. Nadto, że tej autentycznej reguły nie trzeba było dla odrodzenia klasztoru w Toruniu po rupieciach szukać, jak w Chełmnie, gdyż była z szacunkiem przechowywana, a ostatnio została tylko przetłumaczona.

Co ważne, opisano tam następnie, w bardzo swoistej wersji, dzieje starań biskupów chełmińskich o pogodzenie sporu o regułę, istniejącego między obu klasztorami; te dzieje doprowadzone są do końca życia obu księży, i wspominają toruński druk reguły (ogłoszony w roku 1626) jako jeden z epizodów sporu, co by wskazywało, że rękopis staniątecki jest od druku późniejszy¹¹. Jest to przekład reguły oparty, jak się zdaje, na włoskim jej wydaniu z roku 1578; ma deklaracje, ale ma także na końcu długi aneks „historyczny”, mówiący o klasztorach

⁷ Wersja drukowana jest wyraźnie powtórzeniem przekładu chełmińskiego, jednak ze znaczącymi modyfikacjami; wersja rękopiśmienna jest nadto zależna od włoskiej reguły dla mniszek (Perugia 1611).

⁸ Na karcie tytułowej czytamy jednak, że są to konstytucje napisane przez samego św. Benedykta, co oczywiście niemożliwe.

⁹ Reguła toruńska, s. 84.

¹⁰ Biblioteka klasztoru benedyktynek w Staniątkach, rkps niesygnowany bez tytułu, inc. *Do czytelnika*; ss. nienumerowane na końcu.

¹¹ W powieści *Wiślany szlakiem* przedstawiłam go jako wcześniejszy dla uproszczenia narracji.

w diecezji chełmińskiej, a to według tej wersji ich historii (pełnej zmyśleń i niesłusznych zarzutów pod adresem M. Mortęskiej), którą lansowała s. Angelika Hoffmanówna, kronikarka toruńska. Ta ostatnia zmarła w roku 1623, ale chociaż tę wersję mogły powtarzać za nią także później uformowane przez nią nowicjuszki, wolno przypuszczać, że przez ostatnie lata życia była tą pracą zajęta; a byłoby to w tym samym czasie, w którym Zofia Dulska korespondowała przyjaźnie z M. Mortęską, chociaż nie mogła nie wiedzieć o tej trwającej właśnie pracy swoich mniszek. Nie jest jasne, czy tę korespondencję uprawiała z wiedzą swoich podwładnych, czy bez; ani czy zdawała sobie sprawę, że postępuje dwulicowo.

Powstaje problem, dlaczego mniszki toruńskie, już po wydaniu drukiem swoich „autentycznych” konstytucji (1626), nagle jakby odstąpiły od nich i sporządziły sobie nowy przekład, zaopatrzony w deklaracje. W ich bardzo zagmatwanej i niespójnej relacji dziejów sprawy, znajdujemy opowieść o tym, że bp Kuczborski nakazał pociąć tekst „konstytucji Bukasty” na fragmenty, rozmieszczone jako deklaracje pod stosownymi rozdziałami reguły i taką wersję chciał nadać obu klasztorom, ale konsultacje Matki Mortęskiej z innymi klasztorami ciągnęły się tak długo, że biskup umarł nie zdążywszy do tego doprowadzić, chociaż bardzo pragnął. Jest to zupełnie nieprawdopodobne, zważywszy że reguła chełmińska była już prawnie zatwierdzona i biskup był jej zdecydowanym zwolennikiem. Niemniej ktoś musiał taką przeróbkę wymyślić i prawdopodobnie jej właśnie owocem jest rękopis przechowywany w Staniątkach. Miejscami rzeczywiście powtarza on fragmenty owych konstytucji, chociaż wykazuje też (jak już wspomniałam) zależność od włoskiego wydania reguły z deklaracjami, specjalnie przeznaczonymi dla mniszek, z roku 1611¹².

Znajdujemy też w tej relacji liczne zapewnienia, że ksieni i mniszki toruńskie w niczym nie dawały przygany chełmińskiemu klasztorowi, co jest w sprzeczności z wielu zarzutami, zresztą nieprawdziwymi, stawianymi w tym samym tekście Matce Mortęskiej. Znajdujemy i twierdzenie, że taka przeróbka Reguły Reformowanej, polegająca na wykreśleniu z niej wszystkiego, co się toruńskim mniszkom nie podobało (wstęp, „Porządek nowicjatu” itd.) i na zastąpieniu zatwierdzonych już deklaracji chełmińskich toruńskimi, spotkała się z entuzjastycznym przy-

¹² Wydano w Perugii; egzemplarz znajduje się w klasztorze w Żarnowcu.

jęciem ze strony mniszek chełmińskich; co zupełnie nieprawdopodobne, zważywszy że właśnie za wierność swojej Regule mniszki uformowane w Chełmnie zniosły mnóstwo szykan i trudności na fundacjach w Poznaniu, Jarosławiu i Sandomierzu, i że w tej wierności wytrwały. Poza tym były entuzjastkami oddzielonego nowicjatu, praktyki renowacji i współdziałania klasztorów, co wszystko deklaracje toruńskie pomijają.

Nie wiadomo, jakie były losy tego drugiego toruńskiego przekładu: czy ktokolwiek usiłował go uprawomocnić po śmierci Kuczborskiego, któremu relacja toruńska przypisuje jego pomysł. Na końcu tejże relacji jest wzmianka, że następca jego, bp Zadzik, pozwolił wydrukować przekład toruński pierwszy, ten z konstytucjami Bukasty, i w samym druku również na karcie tytułowej powołano się na niego¹³. Wiadomo jednak, że Zadzik miał wkrótce okazać się zdecydowanym zwolennikiem Reguły Reformowanej, więc jeśli to pozwolenie nie jest fikcją, musiało zostać uzyskane wcześniej, zanim by się rozpatrzył w tej sprawie. Nie jest też jasne, w jaki sposób kopia przekładu drugiego trafiła do Staniątek: może została tam posłana umyślnie po to, żeby ją potwierdziły i pochwały zakonnice jedyne „niereformowanego” klasztoru w Polsce, jako autorytet *ordinis antiqui*. Ale mogła także zawędrować tam nieco później; jednak nie później niż około połowy tegoż wieku, bo jest na niej podpis ksieni Katarzyny Lubienieckiej (1655-1677). Brak śladów jakiegokolwiek reakcji klasztoru staniąteckiego na tę przesyłkę.

W tej chwili jednak ważne jest dla nas to, że około roku 1626 Dulska nie mogła już dłużej deklorować przyjaźni dla M. Mortęskiej, skoro jednocześnie ogłaszała drukiem konkurencyjną regułę, stanowiącą zaprzeczenie całego życiowego dzieła ksieni chełmińskiej; nie mówiąc już o zawartym tam fałszowaniu dziejów. I raczej to, niż nie zachowanie się listów, jest powodem braku dalszej korespondencji, to jest od 1625 do końca.

O tym wszystkim Profesor nie wiedział; natomiast w roku 1986 w książce *Zarys dziejów duchowości w Polsce*, podał wiadomość, że w roku 1630 stanęła m. Chełmnem a Toruniem „jaka taka ugoda” w sprawie reguły¹⁴. Wiadomość wzięta jest z dziełka St. Brzechwy

¹³ Tę wersję omówiłam starannie w książce *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej* (Lublin 2010), w rozdziale „Sześć reguł dla polskich benedyktynek”.

¹⁴ S. 126.

Pochodnia ludziom zakonnym, gdzie w niedatowanym, pierwszym wydaniu na s. 42 czytamy, że w roku 1630 dnia 23 września bp Kuczborski dokonał wizytacji i oba klasztory „do pięknej zgody przywiódł”. Brzechwa może zetknął się jakoś z toruńską relacją, ale niezależnie od tego, w jakim stopniu w nią uwierzył, daty niewątpliwie pomylił. W roku 1630 Kuczborski dawno już nie żył, a Zadzik, jak już wspomniałam, zakończył, owszem, schizmę toruńską – ale dopiero w roku 1634, a i to z dużym trudem i dużym oporem. Tak więc owa „słomiana zgoda” musiała się urwać około roku 1625 i brak jak dotąd wiarygodnych śladów jakiegokolwiek jej wznowienia.

Bratanice i siostrzenice

W biogramie Ludwika Mortęskiego, brata Magdaleny, czytamy, że miał on z małżeństwa z Anną Zborowską dwie córki: Zofię wydaną za Samuela Żalińskiego oraz nieznanego imienia benedyktynek¹⁵. W rzeczywistości miał ich trzy. Najstarsza nazywała się Magdalena; imię miała niewątpliwie po ciotce. Urodzona w roku 1594, w 1599 została oddana tejże ciotce na wychowanie; mieszkała w szkole klasztornej i tam zmarła na ospę 20 października 1605¹⁶. Kronika klasztorna w partii narracyjnej podaje ściśle datę, wiek, miejsce pochówku w kościele oraz inne okoliczności; w partiach rachunkowych natomiast wspomina kilka razy o 300 złotych, które jej ojciec wpłacał co roku na jej utrzymanie. Otóż edycja Szoldrskiego, która jest w praktyce jedynym miejscem kontaktu badaczy z tekstem kroniki chełmińskiej, większość partii rachunkowych pomija. Trudno się dziwić, że historyk Kościoła nie chciał podawać w nieskończoność, rok po roku, ile w dobrach klasztornych wysiano którego zboża, ile go zebrano, ile wyprodukowano masła, sera, polci słoniny itd.; chociaż historyk ekonomii ceniłby sobie takie informacje. Niestety jednak w tych pominiętych rachunkowych partiach, i tylko tam, kronika podaje mimochodem wiadomości zupełnie innego rodzaju, choćby właśnie z dziedziny genealogii; i trzeba dotrzeć do rękopisu, żeby je znaleźć.

Tam też należy szukać informacji o kolejnej córce Mortęskich; pojawia się ona w zapisie przychodu roku 1607 i 1608, w którym znowu czytamy: „od panny wojewodzianki pomorski prowizjej f[l]ore-

¹⁵ PSB XXII, s. 11.

¹⁶ KBC s. 200; K. G ó r s k i, *Matka Mortęska*, s. 62.

nów] 300”¹⁷. O którą z pozostałych dwu córek Ludwika tu chodzi? Możliwe, że o Zofię, jeśli była ona przez dwa lata w klasztornej szkole; już jednak pod rokiem 1609 czytamy: „od Anusi wojewodzianeczki f. 100”¹⁸. Spieszczanie imienia i tytułu sugeruje małą dziewczynkę, i raczej kogoś różnego (i młodszego) od „wojewodzianki” poprzednio wspomianej. Nazwiska wprawdzie w tym ostatnim wpisie brak, a wojewodzianek tak w zgromadzeniu, jak i w szkole nie brakowało i ta „Anusia” mogłaby w ogóle nie być Mortęska, ale zdarzają się także wpisy wyraźniejsze, jak na przykład w roku 1612, gdzie Ludwik Mortęski płaci za jednym razem i siostrze (która miała u niego roczny czynsz stu złotych), i córce, a kronikarka zapisuje krótko: „pannie ksieni i Anusi f. 400”¹⁹. Ludwik zresztą nie płacił regularnie, czasem komasował wpłatę z dwóch lub trzech zaległych lat, niemniej imię ostatniej z jego córek brzmiało na pewno Anna. Z czasem przestano je spieszczać i w roku 1617 wpis brzmi: „na prowizję pannie ksieni i z panną Anną Mortęską f. 380”²⁰; a płaci tę prowizję nadal „wojewoda pomorski”, ale jest to już ktoś inny: zięć Ludwika, zmarłego w sierpniu 1615, Samuel Żaliński, najwyraźniej spadkobierca i jego fortuny, i zobowiązań. Ostatni wpis z zachowanego tomu kroniki, pochodzący z roku 1618, nazywa już Anusię uroczyście panną Mortęską²¹, nawet bez imienia, można więc sądzić, że osiągnęła już wiek lat co najmniej czterdziestu i wedle ówczesnych pojęć była osobą dorosłą. Jej wstąpienie do klasztoru musiało jednak mieć miejsce dopiero w latach następnych.

Wreszcie średnia córka, Zofia Mortęska: o tej kronika nie wspomina imiennie i można się tylko domyślać jej pobytu w szkole klasztornej, jak mówiłam, w latach 1607-1608. Natomiast znana jest z biografii jej ciotki historia jej niedoszłego małżeństwa z Gabrielem Tarnowskim. Było to w roku 1610, zeswatać tę parę pragnął biskup Gembicki, a ksieni Magdalena także bardzo się zaangażowała w tę sprawę. Plan upadł, gdyż ojcowie młodych nie zdołali się pogodzić o intercyzie²²; Zofię wydano później za Samuela Żalińskiego.

¹⁷ KBC rkps s. 215 i 233.

¹⁸ KBC rkps s. 252.

¹⁹ KBC rkps s. 330.

²⁰ KBC rkps s. 398.

²¹ KBC rkps s. 422.

²² S. B r z e c h w a, *Pochodnia ludziom zakonnym*, Poznań b. d., s. 85-86; G ó r s k i, *Matka Mortęska*, s. 152-154.

W sumie więc bratanic Magdaleny było trzy: prawdopodobnie też wszystkie uczyły się w szkole klasztornej; najstarsza tamże umarła, średnia wyszła za mąż, najmłodsza została mniszką.

Co do siostrzenic, pięć z nich było córkami najstarszej z trzech sióstr Mortęskich (córek Melchiora podkomorzego), mianowicie Anny. Urodzona około 1550 roku, od około 1558 wychowywała się ona (po śmierci matki) u norbertanek w Strzelnie, po czym została w 1566 wydana za Ernesta Wejhera. Pan młody, sławny już jako wojownik i polityk, był od niej starszy o 33 lata, ale żył długo, bo do roku 1598. Mieli aż sześciu synów, w tym Jana, przyszłego wojewodę chełmińskiego; oraz pięć córek. Były to: Zofia *Imo voto* Janowa Sapieżyna, *2ndo voto* Rucka; oraz cztery nieznanego imienia, spośród których jedna zmarła młodo, dwie wyszły za mąż, jedna została zakonnica. Po tej zakonnicy archiwalnych śladów jak dotąd nie znalazłam; jest jednak w kościele żarnowieckim nagrobek mniszki chełmińskiej Zuzanny Magdaleny Wejherówny, która urodziła się około roku 1594, profesję złożyła ok. 1627, a w 1656 zmarła w Gdańsku podczas wojny szwedzkiej. Zakonnice żarnowieckie, u których tam mieszkała, po wojnie pochowały ją u siebie. Uważałam ją dotąd za tożsamą z Zuzanną Wejherówną, córką Jana, mniszką²³; ale jest na to o kilkanaście lat za wcześnie urodzona i najwyraźniej należy do poprzedniego pokolenia. Tak więc na cztery lata przed swoją śmiercią ksieni Magdalena przyjęła profesję od kolejnej swojej siostrzenicy. Kolejnej, bo jedna z dwóch córek jej średniej siostry, Zofii Adamowej Żalińskiej, Zofia, wstąpiła tam już w roku 1596; na jej to schedzie w 1603 powstał klasztor w Bysławku; zmarła w 1606. Tej siostra Anna natomiast wyszła za Witosławskiego.

Jeszcze i w trzecim pokoleniu Wejherowie i Żalińscy czuli się związani z klasztorem swojej ciotki, jak tego dowodzi wstąpienie (przypuszczalnie tam) wspomnianej tu już Zuzanny, córki bratanka Magdaleny Jana Wejhera, wojewody chełmińskiego, oraz dwóch Żalińskich, córek Samuela wojewody pomorskiego. Dokładnie biorąc, te Żalińskie, znowu Zofia i Anna, były córkami dwóch kolejnych żon Samuela: pierwsza Katarzyny Tarnowskiej (wstąpiła w r. 1614), a dopiero druga Zofii Mortęskiej (wstąpiła po 1618). W tym samym pokoleniu znalazła się jeszcze jedna koligatka benedyktyńska, mianowicie

²³ M. B o r k o w s k a, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. I, Warszawa 2004, s. 244.

Zofia Sapieżanka, córka wspomnianej już tu Zofii Wejherówny i Jana Sapiehy; wstąpiła ona około roku 1617 do klasztoru w Żarnowcu. Można odnotować, że jej rodzona siostra Katarzyna została norbertanką w Strzelnie.

Włości i rachunki klasztoru chełmińskiego 1579-1618

Do klasztoru chełmińskiego przed jego opustoszeniem należały następujące włości. W powiecie chełmińskim: Czyste Wielkie i Małe, Osnowo, Janowo, Mgoszcz, Rybaki; może także Zakrzewko.

W powiecie świeckim, za Wisłą: Grabowo, Rutki, Łąki (dziś: Polskie Łąki).

W powiecie toruńskim: Ostaszewko (dziś nie istniejące).

Prawie wszystkie te majątki w wieku XVI przeszły w ręce świeckie. Po odnowie klasztoru (1579) tylko o jeden z nich, to jest o Ostaszewko, trzeba było toczyć sądowy proces, który jednak skończył się, pomyślnie dla klasztoru, już w roku 1581²⁴. Nadto, przez blisko 20 lat trwał proces graniczny, bardzo trudny, z Samuelem Konarskim, właścicielem Topólna, a sąsiadem Grabowa i Rutek. Wszystkie inne włości zwracano mniszkom bez żadnych takich trudności, jakie kronikarka uznalaby za warte zapisania; najdłużej w rękach świeckich było Zakrzewko, ale w roku 1608 strona przeciwna wycofała swoje pretensje. W Kronice Benedyktynek Chełmińskich znajdujemy po prostu kolejne wzmianki o tych włościach w miarę jak po objęciu ich zaczynano dokonywać w nich remontów i różnych inwestycji. Pierwsza jest wzmianka o Grabowie, która pojawia się w roku 1581²⁵; zbudowano tam wtedy nową stodołę i jakąś izbę, może dobudówkę do dworu. Kronika sięga niestety tylko do roku 1618 – dalszy ciąg zaginął – więc możemy śledzić rozwój gospodarki klasztoru tylko przez lat trzydzieści dziewięć. Od roku 1586 zaczyna się też zakup nowych nieruchomości, których do roku 1618 włącznie nabyto dwanaście. Wreszcie od roku 1599 zaczyna się notowanie przychodu i rozchodu, tak w pieniądzech, jak i w naturze; to można śledzić przez lat 20.

Na kilka problemów chciałabym tu zwrócić uwagę.

²⁴ Kronika benedyktynek chełmińskich (KBC) s. 31.

²⁵ KBC s. 31. W dalszym ciągu nie będę tu podawać lokalizacji tych informacji, które można znaleźć w druku pod stosowną datą; natomiast powołując się na tekst dostępny tylko w rękopisie Kroniki, podam stronę.

Rozmieszczenie majątków

Już w średniowieczu wszystkie włości klasztoru, czy to na prawym, czy na lewym brzegu Wisły, leżały w odległości nie większej niż 21 km w prostej linii od Chełmna. Wyjątkiem było Ostaszewko, oddalone o 25 km. Janowo znajduje się około 15 km na południowy zachód od Chełmna; Osnowo (od południa) i Rybaki (od północy) leżą tuż pod miastem. Zakrzewko, Małe Czyste, Wielkie Czyste i Nałęcz, na południowy wschód, tworzyły nawet jeden zwarty teren, długi i wąski, zaczynający się około 10 km od klasztoru, a nie więcej niż 8 km od granic Osnowa. Wreszcie Mgoszcz, niemal dokładnie na wschód od Chełmna, odległy jest o 21 km. Za Wisłą Łąkie leży około 15 km od Chełmna na północny zachód, Grabowo i Rutki mniej więcej tyleż na południowy zachód.

Jeżeli takie odległości są skutkiem przypadku, był to przypadek szczególnie pomyślny dla gospodarki klasztoru. Niewątpliwie jednak nie jest skutkiem przypadku fakt, że po odnowie wszystkie nowo nabyte włości, a było ich do roku 1618 również dwanaście, znajdują się wewnątrz okręgu o promieniu 20 do 21 km ze środkiem w Chełmnie.

Miały w tym czasie miejsce dwie alienacje. Najodleglejszą wieś, Ostaszewko, jako położoną zarazem najbliższej Torunia, przekazano w roku 1594 jezuitom toruńskim w darze fundacyjnym. Ponieważ ta wieś była opustoszała, przeniesiono tam najpierw niemal całą ludność Janowa, w liczbie sześciu rodzin kmiecych. (Biskup Kostka dał za to klasztorowi kępę na Wiśle, zwaną Ostrowem Papowskim.) Nadto majątność Łąkie, po długim procesie scalania jej i wykupu poszczególnych części od różnych właścicieli, przekazana została w roku 1616, to jest jeszcze przed ostateczną spłatą rat tego wykupu, klasztorowi bysławskiemu. Z Bysławka do Łąkiego jest wprawdzie w prostej linii nieco dalej niż z Chełmna, bo około 20 km, ale przynajmniej nie trzeba było przeprować się przez Wisłę, a w dodatku mniej więcej w pół drogi znajduje się Trutnowo, które należało do tegoż klasztoru.

Tak odcięto z latyfundium klasztorowego dwa jego najdalsze skrawki. Co do owych dwunastu nowych nabytków, aż sześć z nich były to tereny nadrzeczne, głównie łąki, posiadające wprawdzie osobne nazwy, ale nadające się tylko na pastwiska i nie osiadłe. Tak było z obiema wyspami, to jest z otrzymanym od króla w roku 1591 Ostrowem

Krostkowskim i otrzymanym od biskupa Papowskim (1594)²⁶. Na obu trzymano bydło i zbudowano obory i zagrody, a także parę chat dla tamtejszych pracowników. Cztery inne obszary łąk były to: Błota (nabyte 1586), Rozgarty (1588), Turza (1599) i Wymiary (1616). Z tych na Błotach urządzono z początku folwark, ale go wkrótce (1590) przeniesiono na Rybaki. Odtąd wszystkie te łąki użytkowane były tylko do wypasu i do produkcji siana; kopano tam rowy melioracyjne i sadzawki do pojenia bydła, a nic nie budowano. Zauważmy, że większość tych włości nabyto przed rokiem 1600, a więc w pierwszym dwudziestolecu po odnowie klasztoru; zdaje się, że ponieważ tę odnowę zaczynano na ruinie, jedynym możliwym sposobem zdobycia środków utrzymania było nabyć z początku tereny jak najtańsze, zaniedbane łąki i chaszcze, płacąc ledwie po kilkaset złotych za każdy; doprowadzić je do stanu używalności i oprzeć gospodarstwo przynajmniej przez jakiś czas na hodowli bydła.

Z pozostałych nabytków pierwszym była Dąbrówka, folwark przylegający do klasztornej Mgoszcza i kupiony w roku 1599 od Cichowskich za 12000 zł. Obie to stosunkowo najdalsze włości, to jest Mgoszcz i Dąbrówka, bywały po kilka razy w krótkotrwałej arendzie. Około roku 1609 nabyto Czemplewo, a w każdym razie zaczęto tam gospodarować, budując stodołę i zajazd; samo kupno kronikarka najwyraźniej przeoczyła. Otóż Czemplewo leży na północny wschód od Janowa, z którym graniczy; a już w roku 1611 zakupiono sąsiadujące z nim Czarze. Właściwie to kupiono tylko jedną trzecią tej wsi, za 13000 zł, i zaczęto także od budowy zajazdu i karczmy. Wreszcie w roku 1613 zakupiono sąsiadujący z Janowem od zachodu Pień, również za 13000 zł. Te cztery wsie utworzyły kolejny teren zwarty. W roku 1618 kupiono nadto Brzozowo, za 7000; otóż ta wieś leży na południe od Osnowa, z którym graniczy, a na północny zachód od Małego Czystego, i w ten sposób powstał ciąg majątków klasztornych od Osnowa do Wielkiego Czystego, obejmujący nadto sąsiednie Zakrzewko, w którym gospodarka zaczyna się w roku 1618, po wycofaniu się Zygmunta Górskiego z roszczeń do tego majątku (1608). Taka bliskość ogromnie ułatwiała wszelkie transporty, a także zatrudnianie rzemieślników, na przykład cieśli lub lepiarzy, których często najmowano do pracy w dwu sąsiednich miejscowościach.

²⁶ Była to ępa niemal naprzeciwko Chelmna; dziś złączona z lewym brzegiem rzeki, zachowuje jednak nazwę „Ostrów Popowski”.

Jedyną włością klasztorną, która w znanym okresie pozostała w oddaleniu od innych, było Wałdowo, leżące na północny wschód od Chełmna, nabyte w roku 1610 za 4400 zł (razem z przysiółkiem zwanym Jarzębiniec, gdzie w roku 1611 osadzono zduna); ale i Wałdowo mieści się w owym okręgu o promieniu 20 km. Widać więc wyraźnie świadome dążenie do gospodarowania na włościach położonych możliwie blisko tak samego klasztoru, jak i siebie wzajemnie.

Co zastawano kupując nieruchomość

W dwóch tylko wypadkach mamy w kronice wyraźny, choć bardzo ogólny, inwentarz kupowanej włości. Pierwszym jest wieś Pień, nabyta w 1613 od Łukasza Elżanowskiego za 13000 zł. Było tam włók roli 60, boru 1 mila, dwór drewniany pod dachówką, browar, karczma, cegielnia, jezioro do łowienia ryb, na rzece wolny połów, 2 sadzawki. Co do mieszkańców, było tam rodzin chłopskich sześć, w tym czterech „ogrodników” (małorolnych) i dwóch „ratajów” (bezrolnych); „gburów”, czyli kmieci siedzących każdy na całym łanie, nie było wcale. Zabudowania musiały być w dobrym stanie, skoro dopiero trzy lata później zaczęły się inwestycje, a to od budowy podwójnej chałupy (jak się zdaje, osadzono dwóch nowych ogrodników) oraz nowego pieca w cegielni. Jeszcze później karczowano nieużytki, rozbudowano dwór itd.

Drugie jest Brzozowo, folwark, kupiony od mieszczanina toruńskiego Krecza za 7000 zł w roku 1618. Było tam 7 włók roli i 1 łąka, mierzona na 8 wozów siana, nadto duży sad i ogrody; ale budynki folwarczne były w tak żalnym stanie, że je trzeba było stawiać od nowa, zaczynając od dwóch szop dla bydła.

We wszystkich innych wypadkach musimy się domyślać stanu włości ze spisu robót, które tam podjęto, i z wysokości wkładanych w to sum pieniędzy. I tak w Dąbrówce, zaraz w następnym roku po nabyciu trzeba było zbudować i dwór, i wszystkie zabudowania folwarczne od nowa; sam dwór po dwóch latach (czyżby pożar?) trzeba było budować ponownie. Może dla zwrotu kosztów puszczono tę wieś następnie w rocznąarendę. W Czemplowie natomiast (1609) pierwszą inwestycją były nowa, dodatkowa stodoła i karczma, co pozwala sądzić, że budynki tak mieszkalne, jak i gospodarcze były w dobrym stanie.

Ludność

Spisów ludności niestety nie mamy. Jest jednak dość danych, żeby się zorientować w różnicach w tej kwestii między poszczególnymi majątkami. Poddani są bowiem w kronice klasztornej wspomniani (choć rzadko imiennie) głównie w dwóch wypadkach: bądź jeśli zostali zatrudnieni jako rzemieślnicy, bądź też jeśli to dla nich wykonano jakąś robotę (np. budowę) lub zakup. W tym pierwszym wypadku jednak nie ma na ogół pewności, czy dany cieśla lub lepiarz mieszkał w tym akurat majątku, w którym go zatrudniono, mógł przecież mieszkać w sąsiednim; czasem bowiem znajdujemy zapłatę daną jednemu rzemieślnikowi za prace wykonane w dwóch sąsiednich włościach.

I tak w **Czarzu** znajdujemy wzmiankę o jednym tylko ogrodniku, któremu w roku 1613 zbudowano chałupę; zapewne było tam przynajmniej kilku, a nadto, skoro zbudowano karczmę i zajazd, osadzono na pewno karczmarza i parobków stajennych. W **Czemlewie** również był karczmarz (skoro zbudowano karczmę), młynarz (skoro zbudowano młyn wodny; wg nieco późniejszego zapisku młynarz nazywał się Jędrzej) i piwowar (skoro czytamy o browarze, który w roku 1615 arendowano niejakiemu Abrahamowi, zapewne Żydowi). Nadto, skoro w 1616 zbudowano owczarnię, musiał być i owczarz; z tego samego roku jest wzmianka o budowie dwóch chałup dla ogrodników, może nowo osadzonych. W **Czystem** słychać o trzech młynach (wiatrak, młyn wodny w parowie i młyn koński, głównie do słodów), więc musiało być aż trzech młynarzy. Gburów musiało być przynajmniej kilku, ale dowiadujemy się o nich tylko, że spasali plebańskie pole, aż że trzeba było przenieść z daleka od wygonu (1591). Ogrodników było przynajmniej czterech, gdyż dla tylu porobiono w 1614 nowe gliniane piece. Tak w Małym, jak i w Wielkim Czystem znajdowały się folwarki: w Wielkim była nadto bardzo już stara wieś, w Małym brak jej śladów. W **Dąbrówce** mamy wiadomość o dworskiej czeladzi (skoro we dworze była izba czeladna) i o dwóch ogrodnikach, może nowo osadzonych, którym w 1611 zbudowano chaty. W **Grabowie** jest piwowar (browar wspomniany już 1600), a w 1606 zjawia się chmielarz do nowo założonego chmielnika; wspomniana jest czeladź, dla której w 1610 buduje się spory dom, i tracze, chyba miejscowi; w 1613 jakiś Mateusz Dziedzicki zarabia 63 zł na sypaniu tamy, a trzem ogrodnikom buduje się chaty; w 1616 we wsi buduje się chatę kolejnemu

ogrodnikowi, a w lesie przewoźnikowi (bo jak się okazuje, działał osobny „przewóz grabowski”); nadto wspomniana jest „koniarnia dla stada” (więc i koniuchy) oraz miejscowi rybacy (w liczbie mnogiej, ale nie wiadomo, ilu). O gburach nie słychać tu zupełnie.

Sprawa **Janowa** jest nieco skomplikowana. Jak już wiemy, wszystkich tamtejszych gburów, w liczbie sześciu, w 1592 przeniesiono do Ostaszewka, zostawiając tylko sołtysa, kilku ogrodników i komorników; tego sołtysa zresztą w 1599 skupiono i na jego ziemi założono folwark, dodając nieco przekopanej „nowiny”. Jest to jedyny w kronice przypadek, że na wykupionym sołectwie powstaje folwark; nie obejmuje on zresztą opuszczonych przez owych sześciu kmieci terenów, bo już w 1602 czytamy, że gburom (ilu?) kupiono konie, a dalej: poddanym woły robocze. Kolejnego gburą osadzono w 1615, budując mu dom (izba, sień, komora itd.), i zaraz też drugi dla „pogorzałego Mroza”. Poza tym w 1611 zbudowano młyn wodny i browar, więc i tu zjawia się ta wiejska „warstwa wyższa”, za jaką liczył się młynarz i piwowar.

W **Jarzębincu** koło Wałdowa znajdujemy zduna²⁷, osadzonego w 1611. We **Mgoszczu** wprowadzie wykupiono sołectwo (1604), ale na jego terenie osadzono dwóch gburów. Tamże jeszcze w 1590 „osadzono poddanego, który spustoszał”, więc widocznie wszystko trzeba mu było sprawić od nowa; w 1610 zbudowano domy dwóm poddanym, a w 1618 zbudowano gburowi dom, szopę i stajenkę; wszystko to prawdopodobnie osadnicy nowi, o starych poza tym jednym „spustoszałym” nie ma tu wiadomości.

W **Osnowie** od roku 1589 był wiatrak i przy nim młynarz, któremu specjalnie wykarczowano „sztukę nowiny” pod ogród. W 1610 zbudowano i drugi wiatrak. Był też karczmarz, o którym słyszymy dopiero w 1615, ale musiał tam mieszkać już wcześniej, gdyż jest to remont karczmy, nie budowa. Kiedy w 1603 dwie rodziny kmieci wymarły na zarazę, na ich morgach założono folwark, może dlatego, że inni baliby się tam osiąść. W następnych latach wciąż czytamy o gburach, którym budowano lub przestawiano szopy, domy i stodoły; musiało tam być co najmniej czterech lub pięciu gburów, a byli także ogrodnicy, wspomniani w liczbie mnogiej, kiedy im w 1615 remontowano stare piece

²⁷ To jest prawdopodobnie garncarza, gdyż specjalistów od budowania pieców kronikarka zalicza do „lepiarzy”.

lub budowano nowe: i tych więc przynajmniej czterech. Jest to najwyraźniej jedna z najludniejszych wsi w dobrach klasztornych, w kontraście do **Ostrowu Krostkowskiego**, na którym znajdujemy jedynie gajowego (1616). **Ostrów** natomiast **Papowski** miał swoich mieszkańców: przynajmniej jednego rybaka i praczkę (1615), kilku też innych (może pastuchów i stróży), którym budowano i remontowano chałupy, a jest nawet wzmianka o „ostrowskiej karczmie” (1615).

W **Pniu**, kiedy go kupiono (1613), gburów nie było wcale, ogrodników było czterech, a ratajów dwóch. W ciągu pięciu znanych nam lat ten stan się chyba nie zmienia; buduje się wprawdzie i remontuje kilka chałup, ale nie ma wyraźnego śladu osadzania nowych poddanych. W dodatku jedna z tych chałup jest podwójna, dwie rodziny pod jednym dachem, co sugeruje raczej stałych pracowników najemnych niż gospodarzy. Jak wiadomo, w tej wsi działała cegielnia, i to ona chyba bardziej niż rolnictwo była tam źródłem dochodu i utrzymania. Jeśli w okolicy obfitowała glina, to gleba nie mogła być żyzna. Wypalano tam też wapno, do czego w 1616 zbudowano nowy piec. Mało które siedziby ludzkie aż tak, jak stare, wielowiekowe klasztory, potrzebują ciągle materiałów budowlanych: wiecznie tam albo remont, albo przebudowa, rozbudowa, dobudowa... Stąd też klasztory ówczesne dążyły bardzo wyraźnie do posiadania w swoich włościach wytwórni takich materiałów: czego się z tej produkcji nie zużyło na bieżąco, to zawsze można było sprzedać.

Na obszarze łąk zwanych **Rozgarty** nie mieszkał chyba nikt, podobnie jak na **Turzy** i na **Wymiarach**. W **Rutkach** osadzono w 1598 trzech nowych poddanych. W 1614 było tam co najmniej czterech gburów, gdyż tylu ich „pogorzało” i tyleż zbudowano nowych chałup. Są nawet opisane: każda ma sień z wystawą (gankiem), izbę i komory, ale niestety nie dowiadujemy się, jaki procent wsi ogarnął ten pożar i ilu mieszkańców (jeśli ktokolwiek) było tam ponad tych czterech. W **Rybakach**, określanych czasem przez kronikarkę krótko „na dole”, znajdujemy ogrodników i praczkę; jest też wzmianka o nowej „sieci z narzędziami” (1589), ale tylko ta wzmianka jest śladem rybaków, od których osada została nazwana. Dość wcześnie (1590) założono tam także folwark, więc musiała być jakaś czeladź; do większych akcji stawali zapewne miejscowi ogrodnicy. W **Waldowie** z kolei słyszymy tylko o gburach, którym wciąż budowano to domy, to stodoły; w 1611, zaraz po zakupieniu wsi, osadzono tam aż czterech nowych,

w sumie mogło ich być dziesięciu; jeden nazywał się Chmiel (1612). Wreszcie w **Zakrzewku** Małym w 1618 zbudowano dom kowalowi i wiadomo, że stał „we wsi”, ale nie jest nigdzie podane, z ilu chat ta wieś się składała.

W całej włości klasztornej swoistą rolę grają „olendrzy”; są osiadli, chociaż najczęściej nie wiadomo, gdzie; zjawiają się jako najemcy łąk i młynów, ale głównie jako specjaliści od melioracji łąk i regulacji wszelkich ciągów wodnych. Spośród miejscowych zatrudnianych rzemieślników najczęściej spotykamy cieśli i kopaczy: budownictwo było niemal wyłącznie drewniane, tyle że jeśli budynek był mieszkalny, zaraz za cieślą zjawiał się lepiarz, który zalepiał gliną szpary między belkami i konstruował piece. Kopacze byli niezbędni przy melioracji łąk, ale i niemal w każdym majątku, a już najbardziej w nadrzecznych (jak Grabowo i Pień) potrzebne było zarówno kopanie rowów i sadzawek, jak sypanie tam. Rzadziej spotykamy murarzy, a to na ogół wtedy, kiedy komin stawiano wprawdzie murowany, ale budynek drewniany. Dość częste są wzmianki o rybakach, których zresztą zatrudniano także do czyszczenia zarosłych i zaszlamionych jeziorok i stawów. Raz nawet (w 1616 w Grabowie) zatrudniono do tego rybaków z Gdańska, może wędrujących w poszukiwaniu zarobku. Dwa razy spotykamy praczkę, w 1606 na Rybakach i w 1616 na Ostrowie Papowskim; wyraźnie też powiedziano w wypadku tej pierwszej, że jest to praczka klasztorna. Ponieważ skądinąd wiadomo, że zakonnice w tych latach same prały własną odzież w klauzurze, zapewne ta świecka praczka obsługiwała dom księży, dom gościnny, dom wdów rezydentek, wszelką czeladź... Ówczesna metoda prania polegała na zamaczaniu tkanin w ługu sporządzonym z popiołu drzewnego i wybijaniu z nich tego ługu następnie w bieżącej wodzie, wraz z brudem; mógł do tego wystarczyć i strumyk czy inny podobny ciąg wodny, ale umieszczenie pralni nad samą Wisłą było niewątpliwie sensowne.

Inwestycje

Tak więc klasztor chełmiński w roku 1618 (przypomnijmy: był to rok, w którym eksport polskiego zboża przez Gdańsk sięgnął swojego szczytu, a więc czas szczególnie przychyłnej koniunktury ekonomicznej) gospodarował na dwudziestu dwóch majątkach o różnej wielkości i profilu gospodarczym. Folwarków było tam siedem, w tym pięć obok wsi,

dwa zamiast niej; cegielnia jedna, terenów hodowlanych aż sześć. W czasie, z którego mamy coroczne sprawozdania gospodarcze (czyli od 1599), ta hodowla nie jest już wprawdzie główną podstawą utrzymania klasztoru, ale jednak sprzedaż owiec i bydła, skór i wełny, razem wzięwszy, stanowi w dochodzie sporą pozycję; w pierwszym zapisanym roku wynosiła 358 zł, gdy dań od poddanych tylko 158.

W tych corocznych sprawozdaniach możemy śledzić m.in. inwestycje wkładane we włości. Wybierzmy dwie daty kontrolne, **1600** i **1615**. W roku **1600** główny wysiłek włożono w zagospodarowanie nowo nabytej, a znajdującej się w ruinie Dąbrówki: zbudowano tam dwór i wszystkie budynki folwarczne, do ogrodzenia włącznie. Także jednak w Czystem postawiono nową stajnię, rozbudowano spichrz i stodoły i wykopano dwie sadzawki; a w Grabowie rozebrano stary browar i postawiono nowy. Ile to wszystko kosztowało, nie sposób obliczyć, gdyż sumariusz rozchodu zapisany jest w sposób zrozumiały tylko dla ówczesnego pokolenia. Są tam bowiem aż trzy pozycje, pod które można by przynajmniej część tych wydatków zaliczyć: „na budowanie f. 259”, „na rzemieślniki f. 832” i „na rozmaite potrzeby f. 6465”²⁸. W dodatku pozycja „na rzemieślniki” obejmuje przecież nie tylko owych cieśli, lepiarzy i kopaczy, którzy we wspomnianych trzech włościach byli tego roku potrzebni, ale także malarza, który równocześnie pracował w klasztorze, i wszelkich ślusarzy, szewców itd. (nie zapominając o pracze), z których usług na co dzień korzystano. Zupełnie też nie wiadomo, co piszące rozumiały pod nazwą „rozmaite potrzeby”. Na te potrzeby wyszła przeszło połowa rocznego rozchodu (który w całości wyniósł 10356 zł); wprawdzie nazwa „rozmaite potrzeby” zjawia się też nieco dalej w rozchodzie produkcji rolnej, i tam oznacza ona wszelkie rodzaje ziarna, od żyta aż do tatarski – ale tutaj musiała zostać użyta w innym sensie, skoro przecież zboże klasztor sprzedawał, a nie kupował. Terminologia więc jest niejasna, przynajmniej dla dzisiejszego czytelnika, i podział nieostry. Jest to zresztą częste zjawisko w dopiero się wówczas zaczynającej księgowości klasztornej.

Pod rokiem **1615** znajdujemy zapis inwestycji w ośmiu majątkach, nie są to jednak na ogół wysokie sumy. W Czystem lepiarz dostał 8 zł za zbudowanie czterech nowych pieców ogrodnikom i polepienie

²⁸ KBC rkps s. 138. Pomijam tu grosze (których na każdy floren czyli złoty liczono 30).

szpar w stodole i owczarni. W Grabowie remontowano dach dworski, za co murarz dostał 11 zł i zbudowano nowy piec ozdowany, płacąc lepiarzowi 3 zł; także 3 zł dostał cieśla za plot wokół dworu, a najwięcej zarobili kopacze: 43 zł od tamy na łęgu i 83 zł od „wyprawowania” jeziora. Razem 151 zł. W Janowie zbudowano dwie chaty, jedną nowemu gburowi, drugą staremu pogorzałem, za co wszystko cieśla i lepiarz wzięli razem 25 zł. W Osnowie murarz dostał 3 zł za drobny remont we dworze, kopacz 23 zł za kopanie nowej sadzawki i czyszczenie starej, co daje zapisanego wydatku zł 26; natomiast budowę nowych pieców dla ogrodników i jakiś remont karczmy zapisano bez podania kosztów. Kosztów znanych jest tu więc na 52 zł. Na Ostrowie Papowskim, gdzie latem było się pasło, cieśla zarobił w sumie 22 zł od budowy jednej chaty i szopy dla bydła, remontu drugiej chaty i karczmy; lepiarz 21 zł od polepiania tychże i od różnych drobnych napraw, co razem daje 43 zł. We Pniu rozbudowano i remontowano dwór, wyraźnie przeznaczony na schronienie dla zakonnicy na czas zarazy (budowa kaplicy); cieśla, murarz i lepiarz dostali razem 47 zł. Na Rozgartach kopano i czyszczono rowy, w sumie za 28 zł. I wreszcie w Rybakach kopacz i lepiarz za drobne prace zarobili razem 16 zł. W sumie więc tego roku wydano na inwestycje 370 zł, a jeśli dodać te nie wycenione, to może 390, nie więcej na pewno niż 400. Próżno próbować identyfikować tę sumę z jakimś konkretnym rodzajem wydatków w kronice. Całość rozchodu wynosiła w tym roku 7343 zł, a więc nie uwzględniono najwyraźniej sumy 15000 zł, którą wtedy wydano jako kolejną ratę na zakup Łąkiego. Tak kronikarka, jak i dostarczająca jej danych podprzeorysza musiały zapewne spędzić bardzo wiele czasu na spisywaniu i przepisywaniu tego wszystkiego, nie mówiąc już o liczeniu, ale efekt jest niewspółmierny do wysiłku: trudno byłoby robić to bardziej chaotycznie i niefachowo.

Zdaje się, że dopiero pod koniec zachowanej kroniki autorki jej poczuły się w tej sprawie trochę pewniej, zaczynają bowiem od roku 1617 podliczać nie tylko dochód i rozchód pieniędzy i produktów, ale także urodzaj w folwarkach²⁹. To mogło się im wydawać tak proste, jak karbowanie na kiju. Zaczyna się to tak:

„Urodzaj zboża w folwarkach. A naprzód w Grabowie. Żyta urodziło się kop 293 i pół i mendel 1. Namłócono z tego łasztów 21 i ćwiercen 26.

²⁹ KBC rkps s. 400nn.

Wymłocku z osobna łasztów 2 i ćwiercen 35. W Czystym urodziło się kop żyta 486...”. I tak dalej przez pięć folwarków (dwa pozostałe może były akurat w arendzie), przy czym za każdym razem jest przy omłocie właściwym także mniejszy omłot osobny, co znowu rozumiały tylko dla ówczesnych gospodyń. Dalej jeszcze ciągnie się dochód żyta z młynów (już omłóconego oczywiście), ze zwróconych pożyczek, z dani od gburów (około 10 łasztów) – i wreszcie zesłoroczna nadwyżka: 11 łasztów. „Suma wszystkiego dochodu żyta 126 łasztów”. Na sprzedaż poszło z tego nieco ponad połowę, bo 68 łasztów; kronikarka wylicza następnie, co z tego dano na siewy, co do chleba, do słodów, na różne wynagrodzenia czy daniny (w tym „Ickowi od uczenia chłopca”, ale nie wiadomo, czego się chłopiec uczył) – i kończy: „Suma rozchodu żyta łasztów 128... Zostało na rok Pański 1618 żyta łaszt 1”. Ze 126 rozchodowano 128 i jeszcze 1 pozostał? Swoista arytmetyka.

Po życie następuje pszenica, jęczmień, owies, jarka, groch, tataraka, proso, siemię lniane i konopne. Zapisy są znowu pogmatwane, np. 11 łasztów jęczmienia dokupiono, ale je policzono pod przychód. W sumie, te sprawozdania gospodarcze podają sporo luźnych informacji historycznych i obyczajowych (gdyby nie krótkość okresu, z którego mamy te dane, można by nawet spróbować pisać historię poszczególnych wsi), ale nie mogą być traktowane jako źródło ścisłych wiadomości o finansach.

Bilans roczny

W *Regule reformowanej*, po rozdziale trzydziestym drugim, umieszczona jest instrukcja dla prowadzących gospodarstwo klasztorne. Czytamy tam, że comiesięczne zapisy dochodu i rozchodu powinny trafiać do rąk siostry, która robi z nich sprawozdania roczne. Te sprawozdania mają być ułożone tematycznie, należy więc sumować z całego roku i ze wszystkich włości dochody według ich źródła i rozchody według ich celu. Podano osiem rodzajów dochodu: z gumna, z browarów, z bydła, z młynów, z ogrodów, z jałmużny, a wreszcie posagi nowicjuszek i opłaty od uczennic. W praktyce kronikarka robiła jednak zapis bardziej szczegółowy, nie wiedząc może, pod który rodzaj dochodu należałoby podciągnąć sprzedaż pierza albo „mleczna” (nabiału), czy też wypas świń sąsiada w klasztornej dąbrowie; nie mówiąc już

o dochodach z dzierżawy majątków albo z procentujących kapitałów, o których w spisie przychodu na ogół wzmianki nie ma, choć zapisane są w narracyjnych partiach kroniki. Podano też aż dwanaście działów rozchodu, a to: na kościoł, na księgi, na budowanie, na rzemieślniki, na żywność, na odzienie, na chore siostry, na procesy i akta prawne, na kapłanów, na jałmużnę, na czeladź i wreszcie na „sprzęt domowy i rozmaite potrzeby”. Tu znowu podział bywa nieostry i jest niepełny. Nieostry, bo skoro na przykład do budowy potrzebni są cieśle i lepiarze, jak graniczą ze sobą wydatki „na budowanie” i „na rzemieślniki”? A niepełny, bo brak jakiegoś działu, w którym by zapisać należało tak zakup nowych włości, jak wszelkie wydatki poniesione dla nowych fundacji; i w dodatku kronikarka obok działu „na rozmaite potrzeby” wprowadza dział „na potrzeby do pożytku należące”, i okazuje się, że to jest niemal co roku jeden z największych wydatków. Można próbować identyfikować go ze znanymi z narracyjnych partii kroniki dużymi transakcjami, na przykład w roku 1618 ulokowano na procent sumę 11500 zł z przeznaczeniem na toruńskie seminarium; temuż seminarium kupiono dom za 2000, spłacono 4300 zł Łąckim za Łąkie (darowane już Bysławkowi) i zakupiono za 7000 folwark Brzozowo. To wszystko jednak wynosi razem 24800 zł (budowa kaplicy w Lubawie zanotowana została bez podania wydatku) – a na owe „potrzeby do pożytku należące” wyszło tylko 11253. W dodatku wedle zanotowanego przez kronikarkę zestawienia, roczny dochód wyniósł wtedy 20633 zł, a rozchód 26791, co najwyraźniej nie obejmuje w ogóle tych największych wydatków. Albo może tylko niektóre z nich – ale które i dlaczego? Tych nie włączonych do bilansu wydatków nikt nie usiłował zataić, skoro pisano o nich wyraźnie w kronice; jedynym więc wytłumaczeniem jest kompletny brak sztuki księgowości. Piszące nie ogarniały po prostu tematu i nie potrafiły go w całości opracować.

Na domiar trudności bilans roczny (który jest wedle kroniki ujemny w ośmiu wypadkach, dodatni w pozostałych dwunastu) jest za każdym niemal razem podawany tak, jakby go zaczynano od zera; nie ma wzmianki o nadwyżce czy niedoborze z roku poprzedniego. Pod rokiem 1613 kronikarka wprawdzie wspomina, że z roku przeszłego zostało 213 zł³⁰, ale ta wzmianka niewiele nam mówi, bo jeśli porównać jej własny zapis z 1612 (dochód 9504, rozchód 7867) to rzeczona

³⁰ KBC rkps s. 330.

nadwyżka okazuje się o wiele większa: 1637 zł. Raz jeszcze trzeba stwierdzić, że mozolnie sporządzane notatki gospodarcze klasztoru stanowią cenne źródło faktograficzne, ale zupełnie się nie nadają do badania strony finansowej.

Kiedy za czasów biskupa chełmińskiego Kazimierza Józefa Kowalskiego wznowiono proces beatyfikacyjny Magdaleny Mortęskiej, to jest w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku – ktoś, może ówczesny *advocatus diaboli*, uznał to za podejrzane, że ks. Szoldrski, wydając Kronikę Chełmińską drukiem, pominął większość jej partii rachunkowych. Może w ten sposób chciał zataić jakieś widoczne w tych partiach malwersacje? Polecono mi wtedy przepisać pominięty tekst, aby mógł zostać przekazany badaczom z komisji beatyfikacyjnej. Zrobiłam to, zachowując dla siebie kopię, z której dzisiaj korzystam. Malwersacji tam żadnych nie widać, widać natomiast pracowitą gospodarke, umiejętnie i sensownie prowadzoną – oraz równie pracowitą, ale bardzo nieumiejącą i nieudaną, księgowość.

Bibliografia

Źródła

Archiwum Prowincji Chełmińsko-Poznańskiej Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia w Chełmie

Reguła toruńska, rkps niesygnowany.

Biblioteka Klasztoru Benedykynek w Staniątkach

Kronika Benedykynek Chełmińskich, rkps niesygnowany.

rkps niesygnowany bez tytułu, inc. *Do czytelnika*.

Literatura

Borkowska M., *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. I, Warszawa 2004.

Borkowska M., *Sześć reguł dla polskich benedykynek* [w:] Idem, *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej*, Lublin 2010, s. 139-167.

Borkowska M., *Wiślanym szlakiem: opowieść o jednookiej ksieni Mortęskiej*, Kraków 2016

Borkowska M., *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVI-XVIII w.*, Warszawa 1996.

Brzechwa S., *Pochodnia ludziom zakonnym*, Poznań [b.d.]

Górski K., *Matka Mortęska*, Kraków 1971.

Szoldrski W., *Kronika Benedykynek Chełmińskich*, Pelplin 1937.

S. MAŁGORZATA BORKOWSKA OSB

UWAGI O NIKTÓRYCH ASPEKTACH BIOGRAFII MAGDALENY MORTĘSKIEJ

Streszczenie: Ponowne otwarcie (przez diecezję toruńską) procesu beatyfikacyjnego Służebnicy Bożej Magdaleny Mortęskiej (+1631) powoduje potrzebę dopracowania kwerendy historycznej co do niektórych punktów jej biografii. Tutaj poruszono cztery. Pierwszy dotyczy jej profesji zakonnej, która, jak się zdaje, nigdy nie miała miejsca. W roku 1579 biskupowi Koscce tak się śpieszyło reaktywować nie istniejącą już prawnie wspólnotę benedyktynek, że pominął uchwalone właśnie prawo, żądające do ważności profesji odbycia pełnego roku nowicjatu, a zastosował wcześniejszy zwyczaj, pozwalający biskupowi konsekrować dziewice na służbę Bożą i nie określający czasu trwania ich formacji. Otóż w XVI wieku konsekracja była już uważana za coś wyższego od zwykłej profesji i biskup uznał, że sama ona wystarczy. Konsekrował więc 13 kandydatek. Do skutków tego posunięcia należy liczyć zaistnienie około 20 nowych klasztorów, ale także liczne kontrowersje i trud budowania życia monastycznego od zera, bez tradycji ani doświadczenia. Punkt następny to korespondencja między ksienią Mortęską a jej dawną uczennicą, wówczas zaś przeciwniczką, ksienią Dulską. Zachowało się kilka przyjaznych listów m. Mortęskiej do Dulskiej z wczesnych lat dwudziestych XVII wieku i do niedawna zakładano, że ta korespondencja trwała do końca jej życia, tylko częściowo zaginęła. Okazuje się jednak, że musiała ustać około roku 1626: Dulska nie mogłaby już dłużej pisywać do osoby, którą jednocześnie szkalowała w wydanej drukiem książce. Ten artykuł zajmuje się dalej koligacjami rodzinnymi Magdaleny, a zwłaszcza jej siostrzenicami, które jej śladem napłynęły do klasztorów jej reformy; i wreszcie klasztorowymi rachunkami gospodarczymi, rozpoczętymi w jej czasach i prowadzonymi równie usilnie co niefachowo.

Słowa kluczowe: biskup Piotr Kostka, Benedyktynki, Matka Magdalena Mortęska, Matka Zofia Dulska, ksieni.

SOME NOTES ON MAGDALENA MORTĘSKA

Abstract: As the Diocese of Toruń has re-opened the Beatification Process for Mother Magdalena Mortęska (+1631), many points concerning her biography are waiting for an explanation. Four have been treated here. The first concerns her monastic profession which, it appears, never took place. In 1579 the Bishop was in such a haste to restore the (by then) legally inexistent community that he waived the Canon Law then in power (which demanded a full year of novitiate served for making a valid profession) and applied a much earlier custom, which allowed bishops to consecrate virgins without stating the amount of time necessary for their formation. Now, consecration was in the 16th century regarded as something superior to mere profession and Bishop Kostka believed it could do alone; so he consecrated the 13 candidates. The result was about 20 new monasteries started before 1650; but also much suffering

caused by the necessity of building monastic life up from the start, without formation or experience. The next point is the correspondence between Abbess Mortęska and her old pupil (but by then adversary) the Abbess Dulaska. There are some letters from the former to the latter dated around 1624 and very kind in tone, avoiding troublesome topics; it has been believed lately that this correspondence went on until 1631, but proof was found to show that after 1626 Dulaska must have stopped corresponding with a person whom she insulted in a published book. This paper treats next with some family connections, namely Magdalena's nieces and grand-nieces who followed her to convent; and finally with the convent accounts which started at the time and were done in a way as much painstaking as inexperienced.

Key words: Bishop Piotr Kostka, Benedictine, Mother Magdalena Mortęska, Mother Zofia Dulaska, Abbess.

Translated by Hanna Rybkowska

